

Maciak, Dariusz / Litwin, Henryk

Opis Ukrainy z połowy XVII wieku (w związku z pracą Kowalska, M., Ukraina w połowie XVII wieku w relacji arabskiego podróżnika Pawła, syna Makarego z Aleppo, Warszawa 1986)

Przegląd Historyczny 80/1, 185-192

1989

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

HENRYK LITWIN, DARIUSZ MACIAK

Opis Ukrainy z połowy XVII wieku

(w związku z pracą M. Kowalskiej, *Ukraina w połowie XVII wieku w relacji arabskiego podróżnika Pawła, syna Makarego z Aleppo*. Wstęp, przekład, komentarz, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1986, s. 118)

Edytorstwo źródeł to wyjątkowo pożyteczna, ale też szczególnie skomplikowana sfera działalności naukowej historyka. Zwłaszcza, gdy w grę wchodzi materiały obcojęzyczne, wymagające przetłumaczenia. Przed takim właśnie zadaniem stanęła autorka recenzowanej książki. Miała ona w tym zbożnym dziele znakomitych poprzedników — twórców edycji dwóch innych, znanych opisów Ukrainy, Eryka Lassoty i Wilhelma Beauplana¹. Wydawnictwo to było wspólnym dziełem tłumaczy — Zofii Stasiewskiej i Stefana Mellera oraz historyka-specjalisty — Zbigniewa Wójcika, który był autorem komentarza. Ta kooperacja dała znakomite efekty. Maria Kowalska nie poszła w ślady poprzedników i pozostawiła sobie cały wysiłek edytorski. Uprzedzając fakty trzeba z ubolewaniem dodać słowo — niestety.

Poniższe uwagi dotyczą przede wszystkim komentarza. Jest ich wiele, trzeba je rozsądnie pogrupować. Formułujemy zastrzeżenia dotyczące kolejno — oczywistych błędów, rażących niedomówień i braków komentarza, terminologii cerkiewno-liturgicznej oraz niektórych rozwiązań technicznych zastosowanych w edycji.

Najpoważniejszym błędem komentarza jest wielokrotnie chybiona interpretacja tekstu Pawła w tych fragmentach, które dotyczą opisu wojen polsko-kozackich po 1648 r. Aby wybrnąć z galimatiasu omyłek trzeba niestety przytoczyć obszerny fragment relacji arabskiego kronikarza wraz z komentarzami autorki. Po prawidłowo zidentyfikowanym opisie bitwy pod Korsuniem czytamy:

Paweł: „Chmielnicki mając pod swą komendą — — Kozaków i — — Tatarów zwyciężał, — — aż do czasu, kiedy to do walki z nim stanął wielki hetman, czyli wezyr, zwany w ich języku *qumisari*, tj. koniuszy królewski. W skład jego armii wchodziło ponad 200 tys. ludzi dumnych, hardych i chełpliwych” (s. 25).

Komentarz: (w skrócie) „Wydaje się, że Paweł, być może nawet celowo, pominął dalszą relację na ten temat. Chodziło o rok 1651 — klęskę Chmielnickiego pod Beresteczkiem. — — Mamy wątpliwości kogo miał on na myśli obdarzając tytułem — wielki hetman, koniuszy królewski czyli *qumisari* (przyt. 68, s. 94).

W tekście, zgodnie z treścią zacytowanego przypisu, następuje zaznaczona graficznie przerwa.

Dalej czytamy — Paweł: „Opowiadają, że polscy wielmoże opuścili swe domostwa i ruszyli do walki z Chmielnickim. Rozbili namioty, opasali je taborem i zachowywali się jak podczas wesołej eskapady. — — Siedząc w namiotach jedli,

¹ Eryka Lassoty i Wilhelma Beauplane opisy Ukrainy, red. Z. Wójcik, Warszawa 1972.

pili i wyśmiewali się z chłopca Chmielnickiego. — — Bóg widząc to dopomógł Chmielnickiemu, który posłużył się podstępem. — — [Kozacy — L. M.] przygotowali dużą ilość proporców i każdego jeźdźca zaopatrzyli w proporzec i bębenek. — — O świcie wyruszyli na obóz i znieścacka napadli na Polaków. — — [Polacy — L. M.] w zamieszaniu zabijali się nawzajem, a Kozacy dokończyli rzezi, wymordowali wszystkich i zagarnęli ich bogactwa. Dowódca wojsk ukrył się na furze, a służba przykryła go nawozem, ale i on nie uszedł przed Kozakami, odnaleźli go i porąbali na kawałki” (s. 25).

Komentarz: „Ten nie pozbawiony fantazji opis zdobycia obozu polskiego dotyczyć może bitwy pod Batohem — —” (przyp. 69, s. 94—95).

Tu następuje kilka uwag Pawła o Polakach a następnie powrót do relacji: „Polacy ostatecznie przekonali się, iż są bezsilni w walce z Chmielnickim i zawarli z nim ugodę” (s. 26).

Komentarz: „Układ żwaniecki, 15 XII 1653” (przyp. 72, s. 95).

Spróbujmy rozplątać ten węzeł pomyłek. Przede wszystkim nie ma żadnej przerwy czy pominięcia w relacji Pawła. Wprowadzona przez M. Kowalską luka (nie ma jej w tłumaczeniu rosyjskim²) rozdziela opis jednego i tego samego wydarzenia. Prócz wielu oczywistych przesłanek, o których niżej, świadczy o tym sam tekst „Opisu”. Kiedy kronikarz wymienia największych polskich magnatów na Ukrainie, stwierdza, że jednym z nich (obok Wiśniowieckiego, Potockiego i Kalinowskiego) „był *qumisari*, ten, o którym opowiedzieliśmy w jakich okolicznościach został zabity, mając 200 tys. wojska” (s. 36).

Oba rozdzielone akapity należą więc faktycznie do opisu jednej bitwy. Na pewno jednak nie Batoha. Przede wszystkim Paweł pisze o batalii pod Batohem niżej (s. 37) wiedząc, że Kozakami dowodził Tymosz Chmielnicki a Polakami Kalinowski. Niemożliwe jest by pomylił ojca z synem. Nieprawdopodobne również jest zidentyfikowanie Kalinowskiego z owym enigmatycznym na razie „*qumisari*”. Paweł pisze, iż są to dwie różne osoby (s. 36). Autorka mimo to uparcie twierdzi, że na stronie 37 kronikarz „cofa się do wydarzeń wcześniejszych” (przyp. 108, s. 96), czyli mniemanego opisu Batoha na s. 25. Jest to tymczasem najoczywistszą, relacja o bitwie pod Piławcami. Cóż może być bardziej prawdopodobne niż opis Piławiec zaraz po opisie Korsunia? Łatwo rozpoznawalne są szczegóły opowieści Pawła — podkreślenie pychy wojsk polskich, bankietowego życia obozowego, fortel z proporczykami, panika w obozie „*lackim*”. M. Kowalska uznała to wszystko za wytwór fantazji a uwierzyła w prawdziwość jedynej w tym opisie informacji całkowicie bałamutnej — o śmierci wodza, owego „*qumisari*”. Dlatego zapewne „uparła się” przy Batohu.

Uśmiercony przez Pawła „*qumisari*” to oczywiście Władysław Dominik Zasławski, główny regimentarz spod Piławiec. Byłoby to oczywiście również dla autorki, gdyby nie utrudniła sobie pracy, wprowadzając do tekstu „*lukę* po Beresteczku”. Nie musiałaby wówczas biedzić się z dowódcami spod Beresteczka, Batoha, z koniuszym koronnym i litewskim itd., z czego zresztą nic nie wynika (przypisy 68 na s. 94 i 102 na s. 96). Zagadkowy termin „*qumisari*” to zapewne echo otrzymanej przez Pawła informacji o dowodzeniu wojsk polskich pod Piławcami przez regimentarzy i komisarzy. Pisze on wyraźnie: „zwany w ich języku [podkreśl. — L. M.] *qumisari*” (s. 25). Jest to więc zapis dźwiękonaśladowczy

² *Putieszestwie antiochijskiego patriarcha Makarija w Rossiju w połowie XVII wieku, opisanoje jego synom archidiaconom Pawłom Aleppskim*, wyd. G. A. Murkos, t. II, Moskwa 1986, s. 5.

podobnie jak wyżej, gdy występuje w tekście cesarz austriacki „zwany qajsar” (s. 22).

Wróćmy jednak do kwestii następstwa wydarzeń. Ugoda, o której wspomina kronikarz, to najprawdopodobniej umowa zborowska (15 lipca 1649). Wzmianka ta zamyka sekwencję — Żółte Wody, Korsuń, Piławce. Nieprawdopodobne jest więc, by Paweł przywołał tu ni stąd ni z owąd wydarzenia późniejsze o cztery lata — układ żwaniecki. Uważa on zresztą, że umowa ta, o której wspomina wcześniej (s. 21), zawarta była pomiędzy Polakami a chanem. Na stronie 26 mo-
wa zaś o ugodzie z Chmielnickim.

Są i inne błędy, które na szczęście nie stały się już zaczynem lawiny pomyłek. Bitwa lisowczyków z wojskami siedmiogrodzkimi (1619) rozegrała się pod Humiennem a nie pod Humanem (!?) (przyt. 38, s. 92)³. Słowa — „kiedy Turcy, szli na Kamieniec, — zjednoczone oddziały wojska [Polaków] stanowią taką potęgę, że nikt nie mógł dorównać im siłą —” (s. 26) dotyczą bez wątpienia bitwy pod Chocimiem (por. s. 24) w roku 1620, a nie bitwy pod Kamieńcem w roku 1633 (przyt. 70, s. 95). W przypisie (s. 91) autorka podaje, że „złoty równał się wówczas, podobnie jak talar, 60 groszom”, podczas gdy w rzeczywistości 1 zł = 30 gr a 1 talar = 90 groszy⁴. Sama M. Kowalska pisze dalej (przyt. 25, s. 92), że talar równy był 3 złotym. Natomiast „czerwone złote, których wartość przekraczała 5 złotych” (przyt. 29, s. 92) faktycznie warte były dokładnie 6 złotych⁵.

Odrębnym zagadnieniem są nieudomowienia komentarza. Bałamutny tekst wrogiemu Polakom kronikarza zawiera dziesiątki informacji krzywdzących i błędnych. Nad tym, że autorka ich nie prostuje można by przejść do porządku — ostrzega wszak we „Wstępie” (s. 14), iż relacja Pawła jest stronnicza. Trudno jednak pogodzić się z tym, że zamieszczając niedbałe przypisy, M. Kowalska udziela niejako sankcji naukowej niektórym z rewelacji kronikarza. Przykłady można by mnożyć, przytoczmy tylko najbardziej charakterystyczne.

Na stronie 22 Paweł stwierdza, że „Mała Ruś dostała się w ręce Polaków”. W przypisie 33 (s. 92) pada wyjaśnienie: „Unia lubelska 28 VI 1569 r.” (!?). To jeszcze nic — w źródle czytamy dalej: „Kiedy Mała Ruś dostała się w ręce Polaków, powodowani zarozumiałością magnaci nie oddali jej pod zarząd jednego spośród nich, lecz każdy zagarnął część tej ziemi” (tu brak komentarza). „A co do państwa Polaków to rządzi tam cudzoziemiec, nazywają go królem. — Na utrzymanie przyznają mu apanaże, on sam zaś nie może decydować ani o sprawach ważnych, ani o białych. — Kiedy chcą pozbawiają go władzy i wybierają innego”. Autorka komentuje te stwierdzenia następująco: „Zob. H. Wisner, op. cit., „U nas lex regnat non rex” (przyt. 34, s. 92).

W następnym akapicie kronikarz relacjonuje wydarzenia, które mają być dowodem na to, że Polaków cechowała zaborczość i stanowić podstawę do słusznych według niego zarzutów o ich wiarołomności i podstępności. Autorka w przypisach potwierdza właściwie te nieprawdziwe uwagi, tendencyjne przeinaczające fakty historyczne. A oto próbki tekstu i „wyjaśnień”:

Paweł: „Żądni sławy Polacy zagarnęli pograniczne ziemie królestwa niemieckiego” (s. 22). Komentarz: „W 1646 r. Władysław IV uzyskał księstwo opolsko-rabiborskie jako lenno” (przyt. 36, s. 92).

³ W. Magnuszewski, *Z dziejów elearów polskich. Stanisław Stroynowski — lisowski zagończyk, przywódca i legislator*, Warszawa—Poznań 1978, s. 30—31.

⁴ Z. Zabiński, *Systemy pieniężne na ziemiach polskich*, Wrocław 1981, s. 121, 123.

⁵ Tamże, s. 122.

Paweł: „Polacy wtargnęli też na Węgry” (s. 22). Komentarz: „Chodzi o Siedmiogród. — Był on terenem interwencji Lisowczyków — i licznych najazdów i wypraw grabieżczych organizowanych przez Polaków oraz księcia Siedmiogrodu” [sic — L. M.] (przyp. 38, s. 92).

Paweł: „Mówi się o piętnastu miastach i twierdzach zajętych przez Polaków, a które należały do królestwa zwanego Szwecja” (s. 22). Komentarz: „Polska prowadziła wojny ze Szwecją w latach 1563—1721. — Konflikt między obu państwami wzmogły pretensje do tronu szwedzkiego, wysuwane przez królów polskich z dynastii Wazów” (przyp. 37, s. 92). Trzeba dodać, że owe miasta i twierdze zajęte przez Polaków to zapewne echo pokoju w Sztumskiej Wsi (12 września 1635), na mocy którego Szwedzi zwrócili opanowane w latach 1626—1629 miasta pruskie.

Po przedstawieniu agresywnych metod stosowanych przez Polaków w polityce zagranicznej, Paweł przystępuje do krytyki stosunków wewnętrznych, a M. Kowalska sekunduje mu, mimowolnie chyba, w tym dziele. „Po podboju całej ziemi kozackiej Polacy — zaczęli zlecać władzę nad ludnością Żydom i Ormianom, ci zaś dopuszczali się gwałtów na córkach i żonach Kozaków. Doszło do tego, że Kozacy będąc gospodarzami tego kraju — stali się niewolnikami przeklętych Żydów” (s. 22—23). Co Autorka ma do powiedzenia na ten temat?: „Chodzi o oddawanie warendę majątków, karczem, młynów, myt itd. Żydzi byli często panami i władcami miasteczek ruskich” (przyp. 44, s. 93). Dość przewrotne jest powołanie się w tym miejscu na kronikę Natana Hannovera „Jwein Mecula”, która opisuje wszak prześladowania Żydów przez Kozaków⁶.

W „Opisie” podano, że pomiędzy magnatami polskimi byli „tacy, którzy posiadali ponad 100 tys. żołnierzy; u mniej znacznych liczba sięgała 10 tys.” (s. 24). Oto zaś przypis 61: „L. Podhorodecki pisze: Magnaci kresowi utrzymywali wojska, często nie mniejsze niż armia Rzeczypospolitej” (Zarys dziejów Ukrainy t. I, s. 212. Zob. też W. Czaplński i J. Długosz, Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII w., Warszawa 1976, s. 62) (s. 94). Autorka zgadza się więc z oceną Pawła, co więcej uważa, iż to przekonanie dzieli z uznanymi znawcami przedmiotu.

Paweł: „Zburzyli ją unicy” [chodzi o Sobór Św. Sofii w Kijowie — L. M.] (s. 69). M. Kowalska: „Unia brzeska zawarta w 1596 roku rozbiła społeczność prawosławną na unitów i dyzunitów — co doprowadziło do walk religijnych na ziemiach wschodnich” (przyp. 189, s. 100).

Paweł: „Przy tych dwóch kościołach [katolickich w Kijowie — J. M.] i w okolicy żyło około kilku tysięcy duchownych jezuickich, a ściślej mówiąc jezydów” (s. 76). M. Kowalska: „Jezydzi — zob. komentarz 46”; tam — „Jezydzi — sekta religijna stanowiąca połączenie elementów mezdazizmu, judaizmu, chrześcijaństwa oraz islamu. Autor uważa jej wyznawców za czcicieli diabła” (przyp. 207, s. 100; przyp. 46, s. 93).

Paweł: „Czterdzieści lat temu Polacy zburzyli wszystkie cerkwie i wypędzili księży prawosławnych. Ich despotyzm i bezbożność przybrała takie rozmiary, że doszło do spalenia żywcem metropolity ziemi kozackiej i jedenastu duchownych, w tym biskupów”⁷ (s. 23). M. Kowalska: „Teofanes patriarcha jerozolimski wskrzesił 19 X 1620 r. — zniszconą przez unię brzeską metropolię prawosławną i prawosławną hierarchię kościoła. Rzeczpospolita nie uznała tego niele-

⁶ N. Hannover, *Jwein Mecula (Głębokie bagno)*, przekł. M. Bałaban, „Ruś” r. I, 1911, *passim*.

⁷ Nie wiadomo skąd Paweł uzyskał informacje o spaleniu ruskiego metropolity. Jest to najprawdopodobniej jego własne „upiększenie”. Dzieje sporu między

galnego aktu i na tym tle dochodziło do rozlewu krwi i nawet morderstw" (przyp. 47, s. 93).

Paweł: „Polacy [na Ukrainie — L.M.] ściągali od każdej duszy po 10 groszy miesięcznie” (s. 89). M. Kowalska: „Może chodziło o podatek podymny” (przyp. 229, s. 101).

Jak widać autorka w zasadzie potwierdza informacje o zburzeniu cerkwi metropolitalnej, zamordowaniu metropolity; przyznaje, że Kijów był największą siedzibą zakonników polskich i stwierdza, że podatek podymny pobierany był co miesiąc w wysokości 10 groszy od osoby (???)

Prócz przypisów potwierdzających błędne informacje Pawła są i takie, w których autorka, usiłując skomentować tekst źródła, wprowadza tylko dodatkowe „szumy informacyjne”. Oto wyjaśnienia dotyczące używanych przez kronikarza miar odległości. W „Opisie” czytamy: „Kozacy odległości podają w milach” (s. 20). M. Kowalska tłumaczy: „Prawdopodobnie chodzi o milę ukraińską, która równała się 7—8 wiorstom; wiorsta miała 1066,78 m, czyli jedna mila ukraińska liczyła 8320,8 metra (przyp. 6, s. 91). Paweł: „Mila kozacka, jak również polska, równa się pięciu milom małym w naszych stronach rodzinnych” (s. 20). M. Kowalska: „Mila ukraińska i polska posiadały różne wartości. Dawna mila w Polsce liczyła 7146 m. — — Mila arabska w Syrii była jedna i równała się — — ok. 2 km” (przyp. 9, s. 91). Czyż na podstawie takich „wyjaśnień” można się zorientować w odległościach o jakich pisze Paweł. Grozę budzi fakt, że według autorki, po pomnożeniu 1066,78 m zarówno przez 7, jak i 8, otrzymamy ten sam wynik: 8320,8 m. Dociekliwy czytelnik przestraszy się jeszcze bardziej gdy policzy, iż takiego iloczynu nie można uzyskać w żadnym z tych dwóch działań. A gdy jeszcze przeczyta, że odległość z Kijowa do Browarów wynosi według Pawła „2 duże mile” (s. 79), podczas gdy M. Kowalska podaje, że było to 27 wiorst (przyp. 213, s. 101), będzie już na pewno wiedział, iż nie wie nic⁸.

Podobny galimatias powstaje przy informacji o cerkwi w Trypolu, która została zbudowana „przez żyjącego tu jeszcze arystokratę, o nazwisku Banow” (s. 47). M. Kowalska stwierdza w przypisie, że wspomniane miasteczko „do 1627 roku było w posiadaniu rodu Dedkowiczów-Trypolskich” (przyp. 126, s. 97). W czasie podróży Pawła i bezpośrednio przed wybuchem powstania właścicielem był więc ktoś inny, informacja jest zatem zbędna. Autorka wysnuła z niej jednak wątpliwy wniosek, zamieszczony we Wstępie, iż Trypol w 1654 r. należał „prawdopodobnie do rodziny Dedkowiczów-Trypolskich” (s. 16). Jej wyjaśnienia są więc sprzeczne. Mogła tego uniknąć gdyby przeczytała dokładnie hasło „Trypol” w „Słowniku Geograficznym”⁹ (na które się zresztą powołuje w przyp. 126 na s. 97). Czytamy tam, iż jeszcze w roku 1648 właścicielem miasta był Maksymilian Brzozowski, kasztelan kijowski. Skądinąd wiadomo, iż był on dyzunitą¹⁰. Można

unitami a dyzunitami znane były bardzo dobrze, a wzajemne zarzuty podnoszono w każdym piśmie polemicznym. Takie oskarżenie nie pada jednak w sporach. Por. *Pamiętniki literaturnej polemiki prawosławnych južno-Russow z protestantami i latino-unitami za XVI i XVII stol.*, „Archiw Jugozapadnoj Rossii” cz. I, t. 7, 8, Kijew 1887, 1914.

⁸ Prawdopodobnie chodzi tu o tzw. duże mile ukraińskie, które odpowiadają ponad 12 km; mała mila ukraińska liczyła ok. 9 km. Zob. E. Stamm, *Miary długości w dawnej Polsce*, „Wiadomości Służby Geograficznej” r. IX, 1935, s. 376.

⁹ *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* t. XII, Warszawa 1892, s. 535.

¹⁰ A. S. Radziwiłł, *Pamiętniki o dziejach w Polsce*, wyd. A. Przyboś i R. Zelewski, Warszawa 1980, t. III, s. 391.

więc zidentyfikować go z fundatorem cerkwi, o której pisze Paweł¹¹. Trzeba tu dodać, że w tłumaczeniu rosyjskim cytowane wyżej zdanie brzmi inaczej: [cerkiew zbudował — L. M.] „błogosławionej pamięci arystokrata o nazwisku Bano”¹². Nie jest naszym zamiarem podważanie fachowości samego tłumaczenia M. Kowalskiej, ale przyznać musimy, że lekcja G. A. Murkosa wydaje nam się w tym przypadku bardziej prawdopodobna.

Przyczyną kolejnego zamieszania w komentarzu jest kwestia monasteru brackiego w Kijowie. Paweł twierdzi, że jego założycielami byli trzej bracia Kozacy, którzy m.in. zapewnili opiekę patriarchsę Teofanesowi, wskrzeszającemu w 1620 r. hierarchię prawosławną. Mieliby oni następnie prowadzić jakieś walki z Polakami, stojąc na czele Kozaków. Efektem tych walk było rzekomo porozumienie, złamane przez stronę polską — „a później oszukali ich i zabili, uśmiercając równocześnie walczących z nimi Kozaków przez dokonanie straszliwej rzezi” (s. 23). Dalej czytamy, że monaster w Kijowie nazywany imieniem Sahajdacznego, to nazywając właściwie „klasztor bracki, tj. trzech możnych braci, którzy go zbudowali ku czci Objawienia Bożego” [Bohojawlenija — L. M.] (s. 77). M. Kowalska wyjaśnia, iż „nie wiadomo o jakich trzech braci chodziło autorowi”, ale sugeruje, że między innymi o Piotra Konaszewicza-Sahajdacznego (przyp. 59, s. 93, przyp. 210, s. 100), który był jednym z dobroczyńców wspomnianego monasteru. Wzmiankę o walkach z Polakami i ich tragicznym zakończeniu wiąże autorka z powstaniem Nalewajki w 1596 r. (a więc ponad 10 lat wcześniej niż datuje opisywane wydarzenia Paweł) (przyp. 52, s. 95—96). Uwagi te są w zasadzie słuszne, ale niedokończone i dlatego niczego nie wyjaśniają. Nie można zinterpretować tej relacji Pawła bez stwierdzenia, iż popełnił on poważną pomyłkę. Nazwa monasteru — „bracki” — pochodzi bowiem nie od trzech braci, ale stąd, że był on siedzibą bractwa kijowskiego, które m.in. prowadziło szkołę prawosławną¹³. W r. 1632 szkoła ta połączyła się ze szkołą zorganizowaną w Ławrze Pieczarskiej, przy monasterze Św. Trójcy¹⁴. Paweł, który pisał swój tekst na podstawie sporządzonych w czasie podróży notatek, prawdopodobnie pomieszał coś w swoich zapiskach: ze Świętej Trójcy i bractwa zrobił trzech braci, a dodatkowo upiększył swoją historyjkę informacjami o powstaniu kozackim, nie dbając już o datę. Zapamiętał jednak, że z dziejami klasztoru związane jest nazwisko Sahajdacznego. Autorka wykazała tu przesadne zaufanie do konfabulacji naszego kronikarza.

Kolejnym przykładem niedbałości komentarza jest przypis do informacji „Opisu”, iż „Polacy mieli w tym mieście [Kijowie — L. M.] dwa wspaniałe kościoły” (s. 76). Wyjaśnienie brzmi następująco: „W. Beauplan pisze: »Katolicy mają tu cztery kościoły«” (przyp. 206, s. 100). Ta informacja nie objaśnia tekstu źródła; wręcz przeciwnie — powstaje problem, czy któryś z podróżników się pomylił, a może obaj mają rację, gdyż dwie świątynie uległy zniszczeniu w zawierusze lat 1648—1654. Odpowiedź jest prosta. W 1648 r. istniały w Kijowie cztery kościoły katolickie — katedra, dominikański, jezuicki i bernardyński¹⁵. O bernardyńskim wiadomo na pewno, że spłonął w 1651 r. (co zresztą jest wiadome autorce — zob.

¹¹ Istnieje możliwość, iż tajemnicze nazwisko Banow to przekręcone powtórzenie wiadomości, że fundator cerkwi był „panem kijowskim”, czyli kasztelanem, co pasowałoby do hipotezy wiążącej całą sprawę z Maksymilianem Brzozowskim.

¹² *Putieszestwię*, s. 39.

¹³ K. Chodynicki, *Kościół prawosławny a Rzeczpospolita Polska 1370—1632*, Warszawa 1934, s. 425.

¹⁴ Tamże, s. 552, 554.

¹⁵ K. Iwanicki, *Kościół i kaplice w Kijowie*, Warszawa 1932, s. 27, 37, 40, 41.

przyp. 201, s. 100)¹⁶. Ten sam los spotkać musiał świątynię jezuicką, która była drewniana¹⁷. Beauplan widział więc 4 kościoły. Paweł w 1654 r. tylko 2. Wyjaśnienie jest proste, ale powinno się ono znaleźć w komentarzu.

W bardzo wielu wypadkach po prostu brak komentarza. Jednym z obowiązków edytora jest identyfikacja osób, które w tekście źródła znane są jedynie z urzędu, czy funkcji. Jeśli jest to niemożliwe, konieczne jest odpowiednie stwierdzenie. Tymczasem autorka dowolnie wybiera postaci, które należało bądź nie zidentyfikować. Szczególnie „upośledzeni” są przez nią duchowni prawosławni. Brak wyjaśnień co do biskupa wspomnianego na s. 49, orszaku metropolity (s. 62), archimandryty Św. Michała (s. 73), ihumena hustyńskiego (s. 82)

M. Kowalska pomija milczeniem błędne wyjaśnienia Pawła, co do pochodzenia nazwiska Chmielnicki (s. 21, 24, 32), jego mylną informację o nawróceniu Polaków przez ruską księżniczkę Olgę (s. 66), nie wyjaśnia też sprawy podstawowej, iż Paweł używa terminu „Kozacy” w innym znaczeniu, niż to do którego przywykł polski czytelnik. Dla naszego podróżnika Kozacy to po prostu ludność Ukrainy — Rusi, czy też Ukraińcy według naszej terminologii.

Wymienienie wszystkich uchybień komentarza zajęłoby zbyt wiele miejsca; w zasadzie kwalifikuje się on do napisania od nowa. Ponad 1/3 przypisów M. Kowalskiej zawiera błędy, niejasności bądź braki. Nie ma komentarza w wielu wymagających tego kwestiach.

Kilka uwag należy się kwestiom techniczno-redakcyjnym. Autorka niekonsekwentnie stosuje nawiasy zwykłe i kwadratowe. W tych drugich umieszcza zarówno oryginalne wyrazy użyte przez Pawła (w transliteracji), jak i różnego rodzaju swoje uzupełnienia tekstu. Niektóre z własnych uwag umieszcza z niewiadomych przyczyn w nawiasach zwykłych (s. 52, 55). Trudno dopatrzeć się w tym jakiejś zasady. W jednym miejscu stosuje się zapis Potocki (Butuski) (s. 36), w innym — Sajtasni (Sahajdaczny) (s. 77). Równie niekonsekwentnie są stosowane zasady transkrypcji, mamy więc Paisijusa a tuż obok Atanazego (s. 83): Horaczkówkę (s. 82), ale i Gogolew — skoro Horaczkówka to dlaczego nie Hoholew (s. 79). Nie wszystkie nazwy miejscowości są podane w brzmieniu siedemnastowiecznym. Należało się tu oprzeć na ustaleniach Aleksandra Jabłonowskiego¹⁸. Winno więc być — Dmytraszówka (Dmitraszowka¹⁹), Horczakówka, Ważne (Wężne²⁰), Tatarówka, Jądłówka zamiast Dymitraszówka (s. 20, 28), Horaczkówka (s. 28), Ważna (s. 31), Talarówka (s. 32), Jodłówka (s. 80). Przy okazji trzeba dodać, że identyfikacja wymienionych przez Pawła miejscowości przeprowadzona jest w sposób dość oryginalny. M. Kowalska swoje informacje przepisuje *in extenso* ze „Słownika Geograficznego”²¹, co daje efekty brzmiące dość egzotycznie dla współczesnego czytelnika. Np. „Bałanówka, miasto nad Bernardynką o 25 wiorst na póln. od Olhopola” (s. 95, przyp. 88); „Kahorlik, miasteczko oddalone o 80 wiorst od Kijowa” (s. 97, przyp. 125). Można było uniknąć tej ekwilibrystyki odsyłając czytelnika do mapki.

¹⁶ Tamże, s. 40.

¹⁷ Tamże, s. 41—42.

¹⁸ A. Jabłonowski, *Ziemie Ruskie Rzeczypospolitej. Epoka przelomu z wieku XVI na XVII*, Warszawa—Wiedeń 1889—1904 (Atlas).

¹⁹ *Taryfa alias perceptorz wybierania trojga podymnego i młynowego w województwie braclawskim w roku 1664 egzekwowanego*, „Archiv Jugozapadnoj Rossii” cz. VI, t. 2, Kijew 1890, s. 558.

²⁰ *Zróżdła dziejowe t. XX*, Warszawa 1894, s. 127.

²¹ Zob. przyp. 9.

Wreszcie kwestia ostatnia. Nie mamy podstaw, możliwości ani kwalifikacji, aby poddawać krytyce tłumaczenie tekstu. Sądzymy jednak, że użyta w przekładzie terminologia specjalistyczna to sprawa odrębna, a właśnie w tym względzie poczynić trzeba kilka uwag. M. Kowalska niekonsekwentnie używa terminologii cerkiewno-liturgicznej. Raz stosuje nazwy łacińskie, w innym miejscu bizantyjsko-ruskie. Mamy więc w tekście — sanktuarium (s. 37, 56), pastorał (s. 18), albę (s. 51); a obok — omoforion (s. 18), orarion (sticharion) (s. 65). Nawet raz podjęta decyzja nie jest konsekwentnie stosowana — na s. 51 znajdujemy zapis „alba (sticharion)”, a dalej „sticharion” (s. 65) i wyjaśnienie w przypisie, iż chodzi o albę (przyp. 175, s. 99). Można było uniknąć tego bałaganu, decydując się na użycie jednolitego słownictwa i to raczej cerkiewno-ruskiego niż łacińskiego²². Z podobnych względów wątpliwości budzi konsekwentne stosowanie terminów „przeor” zamiast „ihumen”, „przecrysza” zamiast „ihumeni” (s. 61, 62, 82).

M. Kowalska wydała „Opis” pod swoim nazwiskiem, co sugeruje, że praca jest natury „autorskiej”, a nie „edytorskiej”. Tymczasem element „autorski”, czyli komentarz, jest — jak usiłowaliśmy udowodnić — daleki od naukowej rzetelności. Należy też podjąć polemikę z zasadniczą tezą autorki, iż „Opis” jest ważnym źródłem do poznania m.in. historii politycznej i „może stanowić przyczynek do interesujących konfrontacji z informacjami znajdującymi się w naszych źródłach” (s. 5). W tej kwestii tekst Pawła jest akurat całkowicie bezwartościowy, relacjonuje bowiem wypadki znane z drugiej (czy nawet trzeciej) ręki i to w sposób skrajnie subiektywny. M. Kowalska dopatruje się u niego resztek obiektywizmu, które przejawiać się miały w opisach okrucieństw dokonywanych na Polakach i Żydach (s. 14), sądzymy jednak, że relacje te miały zupełnie inne znaczenie. Są one raczej pełnymi radości pœanami na cześć „sprawiedliwości Bożej”, która dosięgła krzywdzicieli Kozaków. Jeden z opisów rzezi Żydów przecież rozpoczyna się od stwierdzenia, że ich ukraińska gehenna bardzo Pawła rozśmieszyła (s. 47). Autorka spostrzega zresztą, że zajął on „w stosunku do Polaków stanowisko człowieka zaślepionego nienawiścią” (s. 14), ale, jak widać z komentarza, wykazuje wielkie zaufanie do podawanych przez kronikarza faktów. Z tego właśnie wynika większość jej omyłek.

„Opis” jest niewątpliwie istną skarbnicą informacji z zakresu geografii, etnografii a przede wszystkim historii sztuki ziem ukraińskich połowy XVII wieku. Na tym jednak kończy się jego przydatność. Relacja wydarzeń historycznych jest tu bałamutna i wymaga dokładnego i fachowego komentarza. Trzeba z przykrością stwierdzić, że warunku tego recenzowana praca nie spełnia.

²² Np. na podstawie A. Znosko, *Mały słownik wyrazów starocerkiewno-słowińskich i terminologii cerkiewno-teologicznej*, Warszawa 1983.